

FFL, Sobota, Verte, Rak Raczej (prod. GPD)

To już nie jest sabotaż na tyłach wroga
To akcja frontowa - FFL , zobacz!
Nie przygotował nikt ciebie na to nikt
Wojna sportowa i trzeba iść się bić
Przeorana murawa, to już nie zabawa
Skończyły się żarty, skończyły się brawa
Nic tu nie pomaga uliczny parawan
Uliczne koneksje nie mają bytu prawa
Tu ziom, lawa-prawa, naprzód to podstawa
W jedności siła, w niezgodzie bałagan
Dzierżona buława, nic się nie obawiać
Na wroga, załoga, pięści zaprawiać
Błędów nie popełniać, szybko je naprawiać
Sił nie oszczędzać ? to droga po awans
Nie poddawać się, to nic nie da, wiesz?
Nie zmniejszy bólu, nie za krzepnie krew

Znów moment stanąć oko w oko z wrogiem
Każdy zawodnik za swoimi skoczy w ogień
Znika strach, kości krach, krew, pot i pach
Mamy to we krwi, to nasz fach
/2x

Duch walki czuje zew, tu wiesz, krew która przelał
Nie jeden młody Grek, wiesz?
Bo liczy się charakter, pięść
Jakbyśmy mieli jedną matkę, połączył nas wieź
Coś w stylu, jak skok na banię z klifu, synu moc
Bezcennych sekund i minut jeden azymut
W kurzu, wrzasku, oponent jak zwierz w potrzasku
FFL miastu, __